

Jeszcze raz o kulturze języka

Jadwiga Puzynina

Język rozumiany jako ludzka umiejętność wzajemnego porozumiewania się za pomocą znaków fonicznych i graficznych należy do wartości instrumentalnych, podobnie jak samo myślenie, poruszanie się, jak ciało ludzkie i jego poszczególne elementy. Zarówno język, jak i myśl ludzka, ruchy ludzkiego ciała mogą służyć dobru lub złu w ich różnych odmianach. Natomiast kultura, odnoszona do wszelkich zachowań i potencji ludzkich, zarówno jednostkowych, jak i zbiorowych, ma na celu przekształcanie tych obojętnych na dobro i zło narzędzi, którymi posługuje się człowiek w swojej wędrówce życiowej, w narzędzia służące dobru, a tym samym też walce ze złem.

W różnych kulturach dobro i zło, o którym tu mowa, jest jednak różnie rozumiane. Różnice są mniejsze lub większe i między poszczególnymi kulturami, i między stadiami rozwojowymi poszczególnych kultur. W krajach rozwiniętych mamy obecnie do czynienia z dość daleko posuniętym pluralizmem kulturowym. Jednakże w różnych zakresach można mówić o nacechowaniach aksjologicznych charakterystycznych np. dla całości kultury polskiej, niemieckiej, włoskiej, a także ogólnoeuropejskiej.

I tak np. w całej współczesnej kulturze europejskiej ceni się takie cechy języka w działaniu, jak zrozumiałość, zapewnianą przez istnienie ogólnie obowiązujących norm, i stosowność, tj. dostosowywanie zachowań językowych do wszelkich sytuacji komunikatywnych oraz funkcji, jakie chce się przypisać danym wypowiedziom lub tekstom. W sumie chodzi wówczas głównie o skuteczność podejmowanych aktów komunikacji. Z tym, że skuteczne mogą być akty mowy pod względem moralnym zarówno dobre, jak i złe...[1]

Różnego typu zło moralne jest w krajach europejskich przez większość ludzi oceniane negatywnie. Media europejskie – w tym nasze, [POLSKIE](#) - pełne są nacechowanych negatywnie informacji o korupcji, oszustwach, kłamstwach, okrucieństwie, przemocy w różnych zakresach życia społecznego. Daje się też przy różnych okazjach wyraz pozytywnym wartościowaniom przejawów uczciwości, prawdomówności, sprawiedliwości, ludzkiej życzliwości, pomocy słabszym, odnoszenia się do ludzi z szacunkiem.[2] Wciąż jeszcze dla wielu z nas wydają się aktualne słowa Miłosza, który w wierszu *Zakłęcia* mówił:

[...] więc piszemy z wielkiej litery

Prawda i Sprawiedliwość, a z małej kłamstwo i krzywda [...]

Mówi się też wiele o etyce lekarskiej, etyce w świecie nauki, teoretycznie także o etyce w życiu politycznym. Wszędzie etyka jest wiązana z kulturą – kulturą osobistą, polityczną, lekarską itd. Natomiast wiązanie kultury słowa z etyką należy do rzadkości. Dlaczego?...

Sądzę, że dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że pojęcie etyki stosuje się do postaw i związanych z nimi ludzkich zachowań, a jednocześnie brak zrozumienia tego, że działania językowe należą także do ogólnej klasy zachowań ludzkich, podlegających naszym ocenom etycznym, i że zarazem wyodrębniają się spośród nich wprawdzie nie zakresem poruszanych problemów, ale za to specyficznymi – właśnie językowymi formami działania. Jest więc istotne, aby kultura słowa uświadamiała jego użytkownikom, jak ich wypowiedzi i teksty pisane mają się do postulatów i norm moralności społecznej. Trzeba także pamiętać, że nie jest tak, aby tylko ludzkie postawy oddziaływały na sposób wypowiedzania się. Także odwrotnie - wypowiedzi, które słyszymy lub czytamy, oddziałują (swoją treścią i formą) na nasze postawy.[3]

Ponieważ niestety wiedza na temat moralności społecznej w naszym społeczeństwie jest nikła, a wypowiedzi dziennikarzy i czytelników ograniczają się na ogół do wyrazów oburzenia na konkretne przypadki nieuczciwości lub arogancji polityków, ordynarnego zachowania policjantów, niewłaściwego pod względem językowym traktowania klientów przez urzędników – istotne jest mówienie w kulturze języka o tym, na czym polegają ogólne normy moralne szczególnie ważne dla komunikacji językowej, a dopiero potem zastanawianie się nad tym, jaki one znajdują wyraz w języku, i ustosunkowywanie się do

poszczególnych przejawów wszelkiego językowego barbarzyństwa.

Związek kultury z wartościami ludzkimi jest dla nauki współczesnej czymś oczywistym. Jednakże na ogół zwraca się głównie uwagę na wartości takie, jak pokój, dobrobyt, wolność, suwerenność, sprawiedliwość, równość, na drugi plan przesuwając to, co się uważa za moralność osobistą, a więc np. prawdomówność, odpowiedzialność, uczciwość, życzliwość, dobroć, gotowość niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym.[4]. Pełne zrozumienie dla wagi działania na rzecz kultury moralnej, szczególnie w krajach, które przeżyły lub nadal przeżywają okres transformacji społeczno-politycznej, można znaleźć m.in. w pracach Tadeusza Buksińskiego, który zwraca uwagę na ułomność ustroju demokratycznego powodowaną np. ludzką nieuczciwością i brakiem odpowiedzialności.[5]

Najważniejsze postulaty etyki społecznej ważne dla kultury słowa wiążą się, jak sądzę, z szacunkiem i życzliwością wobec „innego”, niezależnie od jego statusu społecznego, wieku, postaw światopoglądowych i stanu moralności[6]. Łączy się to oczywiście z uznaniem godności każdego człowieka – stąd szacunek, także dla tych bardzo „innych” – i z kierowaniem się w działaniach poczuciem braterstwa, solidarności społecznej, tym, co chrześcijanie określają jako „miłość bliźniego”, a co jest postawą niezależną od wiary religijnej. Ta postawa to coś więcej niż chłodna życzliwość, to chęć rozumienia drugiego i pomocy tym, którzy jej potrzebują. To wszystko może znajdować swój wyraz w komunikacji językowej, zarówno w dialogach, jak też we wszelkich sytuacjach charakteryzowania innych, ich zachowań i efektów ich działalności. Ludzkie słowa pełne złych emocji, kłamstw, oszczerstw, pomówień, szydercze, dezawuuujące - krzywdzą, ranią, poniżają, skłaniają do odwetu. Słowa spokojne, choćby krytyczne, rozumiejące i pomagające rozumieć, szczerze i z gruntu życzliwe – niosą pomoc w rozumieniu świata i siebie, uspokajają, cieszą.

Tak więc, szanując innych, człowiek nie okłamuje ich, nie manipuluje nimi, nie obraża ich wypowiedzianymi słowami, nie poniża ani w bezpośrednim kontakcie, ani w wypowiedziach na ich temat. Nie wynosi się nad nich, traktuje samego siebie z dystansem, bez zarozumiałości. Stara się oceniać czyny i zachowania, a ludzi tylko jako wykonawców tych czynów, nie zaś ludzi „jako takich”, bo ich i ich przeszłości (która często decyduje o ludzkich osobowościach i postawach) nigdy do głębi nie znamy. Traktując ludzi jak braci, człowiek stara się przekazywać im to, co cenne, przede wszystkim prawdę o świecie i o swoim stosunku do niego i do swego rozmówcy, ale także – jeśli jest to w danym kontakcie stosowne – chęć rozumienia, jakiejś pomocy w tym, co trudne, słowem wszystko to, co wiąże się z poczuciem międzyludzkiej solidarności.

Nie oznacza to bynajmniej, aby kultura słowa miała ograniczać ludzką działalność językową do wypowiedzi moralizatorsko-świątobliwych. Są dla niej oczywiście istotne wskazania dotyczące stosowności, a tym samym różnych stylów i gatunków mowy – jest więc miejsce i na wypowiedzi o charakterze oficjalnym, specjalistycznym, i na humor językowy, i na ironię, także i na wulgaryzmy tam, gdzie służą one (w utworach literackich, scenariuszach filmowych, reportażach) oddawaniu kolorytu lokalnego i społecznego.

Problem etyki języka jest jednak ważny nie tylko z punktu widzenia aktualnych wypowiedzi wszelkiego rodzaju, ale też tego, co „odkłada się” w systemie danego języka i w masie tekstów, które poświadczają jakość kultury ludzi posługujących się w danej epoce tym językiem. Warto tu przypomnieć słowa Norwida (który do tego aspektu kultury języka wielokrotnie powracał)[7]. Oto fragmenty jego wiersza *Czas i prawda*:

W każdym kraju inaczej Prawda się udziela,

Lubo wszędzie jednego ma nieprzyjaciela,

A tym jest kłamstwo, tudzież lenistwo i pycha,

I nerwów-wstręt[8], co aby mieć pokój, ucicha,

Mało dbając (choć prawie to wiedzy zarodkiem),

Że bywa słowo pierwiej celem niżli środkiem [...]

- a bywa *celem* dla napełniających swoim słowem *źródła*,

Do których inni przyjdą, w dzbany swe naleją

I będą pić, ochłodę wyczerpując z dzbana;

Lub – nie znalazłszy źródeł, pójdzie im z ust piana!

Te *źródła* to dla poety słowa i teksty dające dobry, a prawdziwy wyraz kultury danej epoki – ludzkiej „radości”, „boleści”, modlitwy^[9].

Niedobrze, kiedy zamiast źródeł pozostają – dla współczesnych i potomnych – kałuże. Usiłuje temu zapobiegać aktywny obecnie w językoznawstwie nurt prac poświęconych grzeczności językowej, broniący obyczajowości w kulturze.^[10] Jest on na pewno cenny, jednakże nie może zastąpić etyki językowej. Grzeczność służy często tylko skuteczności komunikacji, pozostaje w zasięgu instrumentalnego traktowania języka, może być i interesowna, i zakłamana, wcale nie zawsze opiera się na normach moralnych, różniących się przecież od norm obyczajowych.

Przytul ucho do słowa: szumi czasem muszla, z której jak ślimak zniknął człowiek

- tak pisał Lec. Można to zastosować do wielu wypowiedzi bardzo grzecznie zachowujących się ludzi. Autor „Myśli nieuczesanych” zauważał też, że „Język lizusów gładki”...

Szczególnie zaś cenię sobie jego myśl mówiącą o tym, co cenne, a trudne (a co znajduje przecież zawsze swój wyraz także w zachowaniach językowych człowieka):

Nie skostnieć, ale nie sflaczeć, trwać na posterunku, ale nie stać na miejscu, być giętkim, ale nieugiętym, być lwem czy orłem, ale nie zwierzęciem, nie być jednostronnym, ale nie mieć dwóch twarzy, trudna rzecz!

No tak, trudna, ale jakże warta wysiłku...

[1] Szerzej na ten temat: J. Puzynina: *O pojęciu skuteczności* [w:] *Skuteczność słowa w działaniach politycznych i społecznych*. Red. E. Laskowska. Bydgoszcz 1999, s. 9 – 20.

[2] Mam tu na myśli wypowiedzi postulatywne i oceniające głównie przedstawiciele prasy – ale nie tylko ich – odwołujące się do jak gdyby oczywistych norm moralnych. Inna sprawa, że w praktyce życie społeczne na różnych jego poziomach obfituje w liczne odstępstwa od tych norm.

[3] Anna Wierzbicka pisze: „Słowa [...] nie tylko odzwierciedlają pewien szczególny punkt widzenia, z którego ludzie obserwują swoje działania i związane z nimi wydarzenia, ale i w jakiś sposób do przyjęcia takiego punktu widzenia skłaniają. Są to swego rodzaju narzędzia pojęciowe, w których zakodowane jest przeszłe doświadczenie społeczne, odnoszące się zarówno do sfery działania, jak i charakterystycznego dla niego sposobu myślenia”. (A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*. Przeł. I. Duraj-Nowosielska. Warszawa 2007, s. 23)

[4] Taki charakter ma aksjologia Unii Europejskiej (której opis zawiera praca Janiny Wilk i Barbary Walczak: *Elementy aksjologii Unii Europejskiej*. Kraków 2009), co można uznać za zrozumiałe.

Natomiast w międzynarodowym projekcie *Słownika pojęć politycznych i społecznych* (z główną siedzibą w Nancy), zob.: *Język, polityka, społeczeństwo*, red. S. Dubisz, J. Porayski-Pomsta, E. Sękowska. Warszawa

2004, pojawiają się nazwy wartości takich, jak *godność, honor, szacunek*, brak natomiast niestety *prawdy, prawdomówności, miłości, życzliwości*, a spośród nazw dotkliwych antywartości – *kłamstwa, zakłamania i znieczulicy*.

[5] Por. T. Buksiński, *Wyzwania globalizacji wobec Europy Środkowowschodniej* [w:] *Kraje Europy Środkowo- wschodniej a globalizacja*. Red. D. Dobrzański, J. Jakubowski, A. Wawrzynowicz. Poznań 2005, s. 33 – 56.

[6] Warto przytoczyć w tym kontekście urywek artykułu Antoniny Grybosiovej *O współczesnym stosunku do normy językowej* (Por. Jęz. 1999, z. 8-9, s. 11): „Na szczególną uwagę zasługuje sprawa szacunku dla osoby ludzkiej, niezależnie od jej pochodzenia społecznego, koloru skóry, narodowości, religii, obyczajów, poglądów politycznych itp. Grafficiarze, autorzy tekstów „śpiewanych”, manifestujący przeciw czemuś dają niejednokrotnie wyraz stereotypom w postaci najniebezpieczniejszej i najszkodliwszej. Upředzenia przybierają postać językową: X jest *inny* niż MY, a więc X jest gorszy od NAS”.

[7] Por. też wypowiedź Anny Wierzbickiej, cytowaną w przypisie 4.

[8] tj. pobudzenie, niepokój nerwowy.

[9] w oryginale: „modły”(forma dopełniacza l.poj. rzeczownika *modła*).

[10] Sprawie grzeczności językowej poświęcony był m.in. tom 6 *Języka a kultury* p.t. *POLSKA etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz i M. Marcjanik. Wrocław 1992, książka Małgorzaty Marcjanik *POLSKA grzeczność językowa*. Kielce 1997, szereg felietonów i artykułów Antoniny Grybosiovej zamieszczonych w jej książce *Język wtopiony w rzeczywistość*. Katowice 2003. Należy dodać, że zarówno Małgorzata Marcjanik, jak i (zwłaszcza) Antonina Grybosiova uczulają w swoich pracach na związek grzeczności z etyką.

1) tj. pobudzenie, niepokój nerwowy.

2) w oryginale: "modły".